Nr. 38. Lwów dnia 15. Lutego 1861. Piątek.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Z wielu stron dochodzą nas wiadomości, że abonenci nasi nie odbierają regularnie pisma naszego z poczty. Gdy jednak expedycya „Głosu" z redakcyi na pocztę odbywa się codziennie pod najściślejszą kontrolą, przeto nie nasza w tem wina; dlatego wzywamy szan. abonentów, ażeby nas o każdym przypadku nieregularnego odbierania „Głosu" w listach niefrankowanych i nieopieczętowanych niezwłocznie zawiadamiali, iżbyśmy stosowne przeciw temu nadużyciu kroki poczynić mogli.

Lwów dnia 14. Lutego.

Zaledwie się opinia zdołała opamiętać z wrażenia po zmianach zaszłych w składzie ministeryum, kiedy z chaosu krzyżujących się wieści wynurzyła się na nowo pogłoska o wygotowaniu statutu dla Rady Państwa, o przyjęciu go na radzie ministrów i przedłożeniu Cesarzowi do zatwierdzenia. Pogłoska ta poruszyła pióra dziennikarzy, co dowodzi, że sprawiła wrażenie na opinię publiczną, — a wszystko, co sprawia wrażenie na opinię, jest już faktem przez to samo, bo uwydatnia usposobienie narodu. Fakt ten na tem większą zasługuje uwagę, ile że dziennikarstwo, zapuściwszy się z jego powodu w cały szereg rospraw „o ukonstytuowaniu Monarchii austryackiej", uwydatniło znowu dosyć dokładnie dwa główne a dawniej już w naszym dzienniku określone stronnictwa, t. j. centralizacyjne i federacyjne. Jak dawniej, tak też i teraz, p i e r w s z e z nich pragnie zjednoczyć Monarchię pod jednym centralnym rządem, z jednym centralnym sejmem, z odpowiedzialnością ministrów i innemi wolnomyślnemi przyborami; — d r u g i e żąda autonomii krajów koronnych, wolnego rozwoju narodowości, sejmów prowincyonalnych a zarazem tych wszystkich urządzeń, któreby zagwarantowały każdej prowincyi niezawisłość jej wewnętrznej administracyi w obec łączących ją z innemi prowincyami w jedną całość węzłów federacyjnych, składających się z jedności osobistej Monarchy i wspólności zagranicznych, niektórych finansowych, handlowych, nareszcie i politycznych całej monarchii dotyczących stosunków. Każde z tych stronnictw ma w dziennikarstwie wiedeńskiem swoje organa; ma więc i w publiczności zamieszkującej centrum monarchii, swoich reprezentantów. Trudno zaprzeczyć, że tam przeważa stronnictwo centralizacyjne. Wszakże w prowincyach przeciwnie. Tutaj stronnictwo centralizacyjne niema w dziennikarstwie organów publicznych prawie żadnych; federacyjne zaś widocznie jest górą, tak w publiczności, jak w dziennikarstwie. Każde z tych stronnictw, objawiających się w Wiedniu, ocenia myśl Rady Państwa lub sejmu centralnego wedle swego interesu. Że zaś w centrum państwa, na które Rząd najbaczniejsze ma oko, przeważa dążność centralizacyjna, powinnością więc jest dzienników prowincyonalnych otwierać przy każdej sposobności o tej najważniejszej dziś sprawie swe zdanie, boć w końcu prowincye monarchii, stanowiące każda za siebie potęgę, nie mogą ulegać opinii stolicy pod wielu względami zupełnie im obcej.

W tej chwili chodzi o to: jakie należy nam zająć stanowisko w obecnej dyskusyi „o ukonstytuowaniu monarchii"? — Odpowiedź na to nie mogła nigdy być trudną — a tem łatwiejszą jest dziś, kiedyśmy w tej kwestyi już nieraz oznaczyli nasze zdanie i kiedy już publicystyka wynalazła nazwę na określenie stronnictw prowincyonalnych, nazywając je zwykle f e d e r a c y j n e m i. Toż i stanowisko nasze, tak w obec całej tej kwestyi, jak w obecnej dyskusyi, nie może być innem, jak tylko federacyjnem.

Trudniej oznaczyć praktycznie, co pod stosunkiem federacyjnym rozumiemy. Ale mówiliśmy o tem już tyle razy a pojedyńczych szczegółów tego stosunku dotykamy tak często i jeszcze dotykać będziemy, iż nam się zdaje, że na dziś dosyć będzie, jeżeli się ograniczymy na określeniu głównej podstawy tego widzenia.

Otoż podstawa ta jest dwojaka: prawna i faktyczna. Prawną jest słowo Monarsze, dyplom z dnia 20 października, obowiązek przyjęty z woli Najwyższej w obec narodów, a lubo nie jest on dosyć dokładnie sformułowany, zawiera jednak myśl zasadniczą, z której wolno nam snuć dalej wątek naszych praw i wymagań — a którą jest a u t o n o m i a. Faktyczną zaś podstawą naszego stanowiska jest ów pomimowoli zawarty sojusz między najważniejszemi narodami monarchii, jednozgodność w ich dążeniach i braterskie sprzyjanie ich wzajemnym celom. Bez żadnego porozumienia się z sobą a li tylko w skutek zgodności dążeń i wymagań możemy dzisiaj być pewni, że postępując po wytkniętej naszą deklaracyą drodze, znajdziemy zawsze przyjazny odgłos w Węgrzech i w Czechach, we Włoszech, w Siedmiogrodzie, w Chorwacyi i Slawonii — a im dobitniej występować będzie stronnictwo centralizacyjne, tem silniej ściskać się będą ze sobą prowincye, dążące do swobodnego rozwoju narodowości i samorządu. Jest to faktyczna federacya dążeń i opinii narodowych w monarchii. Tę federacyę ująć w formy instytucyj politycznych i prawem usankcyonować, jest dzisiaj zadaniem i obowiązkiem Rządu. Prawem tem mogą być tylko statuty dla krajów koronnych, — instytucyami temi tylko skład władzy prawodawczej i i wykonawczej t. j. sejmów prowincyonalnych i Rządu.

Dlatego zastanawiają nas i uderzają niemile w obecnej sytuacyi wewnętrznej dwa wydarzenia: ponawiająca się wiadomość o statucie dla Rady Państwa — i modyfikacya ministeryum, której nawet zmianą nazwać nie można, bo jest tylko odmiennym podziałem funkcyj pojedyńczych ministrów.

Co do pierwszego: gdyby ów statut, o którym krąży pogłoska, miał być istotnie przeznaczonym dla Rady Państwa, to nie mielibyśmy z góry nic przeciw niemu, bo Radę Państwa jako wypływ sejmów prowincyonalnych, przypuszczamy. Ale tak nie jest. Z pogłosek krążących po dziennikach okazuje się, że niechodzi bynajmniej o Radę Państwa, ale o ukonstytuowanie prowincyj tak zwanych niemiecko - słowiańskich odrębnie od Węgier w jedną całość. Chodzi więc ostatecznie zawsze o zcentralizowanie krajów nie węgierskich, o pozbawienie ich autonomi zagwarantowanej słowem cesarskim pod jakimkolwiek bądź pozorem albo tytułem. Przeciw takiemu ukonstytuowaniu protestowaliśmy, protestujemy i będziemy zawsze jak najsilniej protestować. Statut organizujący tak monarchię, byłby pogwałceniem zasady autonomii sankcyonowanej przez Cesarza i naraziłby monarchię całą na gwałtowne wstrząśnienia a pojedyncze kraje koronne na nieprzewidziane nieszczęścia. Niepowinniśmy dopuścić nietylko w naszym interesie, ale oraz w interesie sąsiadujących z nami prowincyj, aby system zgubny dla całości monarchii równie jak dla jej części wszedł w życie. Dla tego podnosimy głos nasz przeciw jakiemukolwiek zcentralizowaniu krajów niewęgierskich, odwołując się na to, cośmy już powiedzieli o niepraktyczności i niewykonalności takiego systemu, i twierdzimy że niemasz dla całości monarchii i dobra krajów w czem innem rękojmi, jak tylko w systemie federacyjnym, w ukonstytuowaniu krajów koronnych na zasadzie autonomii, w zwołaniu sejmów prowincyonalnych i nadaniu krajom tym samorządnej administracyi. Pewni jesteśmy, że głos ten nie przebrzmi bez oddźwięku we wszystkich krajach składających monarchią — a przynajmniej w tych, które w dążnościach i wymaganiach zgadzają się z nami. —

Co do drugiej kwestyi, wynika już z tego cośmy powiedzieli, że obojętny jest nam skład ministeryum centralnego, nie domagamy się nawet jego odpowiedzialności, bo nie widzimy w nim żadnej rękojmi dla przyszłości monarchii i krajów koronnych. Odpowiedzialność taka nie upewnia nas wcale, że system federacyjny i zasada autonomii prowincyonalnej wejdzie w czyn w całej swej pełni. Niedaje nam dzisiejszy skład ministeryum tej rękojmii, bo niewidzimy w nim ani jednego reprezentanta interesów naszego kraju koronnego. Ani dwuletni przeszło pobyt p. Plenera w Galicyi, ani dobre chęci p. Schmerlinga, nie jest jeszcze rękojmią, że przypuściwszy najlepsze chęci, interesa naszego kraju będą tam należycie wyrazu miano i stanowczo popierane. Tylko obecnośc krajowców posiadających zaufanie narodu w radzie Ministrów, tylko ziomek nasz zajmując w najwyższym rządzie stanowisko takie, jakie zajmują kanclerze Węgier, Siedmiogrodu i naczelnik dykasteryj dla Chorwacyi (p. Mazuranić) mógłby się dla nas stać rękojmią, że skończą się raz rządy centralizacyjne wynarodawiające a zasada autonomii wejdzie w życie. Myśl władzy centralnej dla Galicyi nie jest z resztą rzeczą nową. We dwa lata po zajęciu przez Austryę miała Galicya swego kanclerza i swoją kancelaryę nadworną, ale ją rozwiązano po niespełna dwuletniem trwaniu. I słusznie, bo niebyła ona mniej obcą krajowi od całego rządu. Stał na jej czele hr. Wrbna von Freuden-

---

CZEŚĆ LITERACKA.

SPOMINKI PODKARPACKIE

przez

AUGUSTA BIELOWSKIEGO.

II.

TARNAWIECKIE I ŁODZIŃSKIE.

Tarnawce wieś nad Sanem koło Krasiczyna, w teraźniejszym obwodzie przemyskim, ma cerkiew dawną na cześć świętego Eliasza proroka założoną. W wieku XVII i na początku XVIII był jej proboszczem xiądz Jan Świdziński, a syn jego starszy, na imię Paweł, nauki w Przemyślu u Jezuitów między 1714 – 1725 rokiem ukończywszy, był również proboszczem najpierw w Wołodżu, poźniej aż do roku 1740 we wsi Łodzinie, nakoniec dziekanem w Bierczy. Tak ojciec jako i syn zwykli byli wpisywać do xiąg cokolwiek się za ich czasów godnego pamięci zdarzyło. Służyły im ku temu brzegi i okładziny xiąg cerkiewnych. Trzy takie xięgi miałem w swym ręku: *Prołog* czyli żywoty ojców świętych, *Psałtyr* i kawałek *Pomiannika*. Prołog jest rękopism foliantowy o 378 kartach, pisany ustawem czyli frakturą roku 1632 dla cerkwi tarnowieckiej przez xiędza Makarego, służył Janowi Świdzińskiemu, a poźniej synowi jego Pawłowi, proboszczowi w Łodzinie, a dziś jest w bibliotece przemyskiej założonej przez kanonika Ławrowskiego. Dwie inne z pomienionych xiąg oglądałem w zbiorach prywatnych.

Zapiski Świdzińskich są w języku ruskim, takim jednakże iż prócz głosek kirylickich ledwie jakiem słowem od polskiego różnią się. Często między niemi natrafiają się wiersze i zdania z pisarzów polskich, a niekiedy i łacińskie wyrazy okres w ruskim języku poczęty zamykają. Daję tu te z nich, które się do wypadków publicznych odnoszą, nie w porządku chronologicznym, bo tego trudno w nich dopatrzyć, lecz jak po sobie na pojedynczych kartach następują.

Roku pańskiego 1664 od dnia 4. grudnia aż do miesiąca kwietnia była na niebie gwiazda bardzo wielka z miotłą.

Roku 1672 byli Tatarzy w Polsce, rozpuszczali wówczas zagony swoje aż popod Beskid, i ludzi do niewoli zabierali.

Roku 1680 dnia 18. grudnia była powtórnie na niebie miotła bardzo wielka.

Roku 1705 było straszne powietrze morowe we Lwowie, w Przemyślu i poza Przemyśl wszędzie. W tymże czasie było ono i w Babicach i w Tarnowcach, w Starejsoli, w Nowemmieście, w Stanisławowie i po innych wsiach i miastach.

Roku pańskiego 1735 dnia 25. lipca była bardzo wielka powodź która ledwie że się z pierwszym potopem nie równała. Rzeki najmniejsze strasznie wezbrały, zrujnowały budynki i sioła i zabrały je, mnóstwo ludzi zatopiły. Woda porobiła po drogach mnóstwo jam i przekopów, miasteczko Tyrawę wołoską zniszczyła ze szczętem, domy z gruntu powywracała i zabrała a mieszczan zatopiła. Niepodobna jest obliczyć jak wiele innych wsiów zrujnowała ta powodź, Owo zgoła nikt z ludzi nie pamięta, iżby woda miała kiedy takie spustoszenie wyrządzić. Tegoż roku zatopiła woda i zboża i był nieurodzaj a do tego wylęgło się mnostwo myszy, które resztki zboża pojadły; gdzieniegdzie zaś pogniło zboże w polu z powodu ustawicznych słot. Jarzyny się nie porodziły, ztąd rok ten bardzo był ciężki na ludzi, panowały różne choroby i mnóstwo ludzi marło.

Roku 1736 była drożyzna wielka i głód, z czego choroby się różne wylęgły.

Tegoż roku Moskale z Kozakami wyszli z Polski i do swej ziemi wrócili. Bawili w Polsce przez cztery lata, wybierali kontrybucye, miasta i wsie niektóre rabowali i w pustki obracali.

Roku pańskiego 1672 dnia 24. września we wtorek orda tatarska podstąpiła pod Przemyśl i pod Krasiczyn. Tegoż dnia aż poza Tyczyn zagnała się i ludzi do niewoli zabierała.

Roku 1726 zima była wielka, zapadzista, śnieg ogromny, jak spadł w święto Oczyszczenia N. Panny tak leżał aż do ś. Jerzego; rzeki zaś jak raz zamarzły tak trzymały bez przerwy, aż w ostatnim tygodniu wielkiego postu kra się puściła.

Roku 1698 za króla Augusta zaraz po jego koronacyi była wielka drożyzna.

Roku 1714 było powietrze morowe na Podolu i koło Lwowa, gdzie tak ludzie marły jakby kto kosą podcinał.

Roku pańskiego 1734 weszli Moskale z Kozakami do Polski; na Podolu dobra jegomości pana Potockiego wojewody kijowskiego w niwec zrujnowali, spalili; zburzyli miasto Zbaraż, zamek zbarazki zdobyli, i zabrali ztamtąd wielkie skarby. Zburzyli miasto Brody, zdobyli zamek brodzki i skarby z niego wielkie zabrali, tudzież broń różną, działa. Potem podstąpili pode Lwów i pod Przemyśl, brali wielkie kontrybucye i prowianty; dobra jaśnie wielmożnego Jana Tarła, wojewody lubelskiego. zniszczyli, z sioł ustąpił lud wszystek, któremu bydło, zboże i chudobę wszelką zabrali, budynki i chałupy rujnowali palili; w innych wybijali okna i piece rozwalali. Zamek sławny Krasiczyn złupili, za żelazem szukając mury rozwalali, powybijali okna, z ołowiu kule lali; łupali drzwi i stoły, wszystkie galanterye popsowawszy w fosę rzucali, obrazy staroświeckie królów wszystkich i znakomitych panów rąbali, a drugie zabrawszy po innych siołach i w mieście Przemyślu przedawali; zburzyli basztę papiezką, wszystkich papieżów obrazy zabrali, i zdobywszy mnóstwo pieniędzy, skarbów, srebra, złota, kredensów, które tam były zamurowane, zabrali je i do swej ziemi wywieźli. Na ostatek rozbili kaplicę, złupili srebro, to jest

thal, składali ją radzce hr. Cavriani, Pnechberg, Heiter von Schonwet, Koczian, Evers, Isdenczi i kilku podwładnych. Było to po prostu oddział kancelaryi niemieckiej, wyznaczony dla Galicyi. Takiej władzy nieżyczymy sobie. Ale niech w niej zasiędą rodacy, posiadający zaufanie kraju, a wtedy powiemy, że skład centralnego rządu odpowiada naszym życzeniom, wtedy będzie i dla nas większa rękojmia spełnienia życzeń i dla rządu rękojmia zadowolenia i uspokojenia umysłów w kraju.

„Przegląd powszechny“ zamieszcza w Nr. 18. artykuł o galicyjskiem Towarzystwie gospodarskiem, w którem wyczytujemy następujcą wiadomość:

„dla tego z pewną wyznajemy dumą, że między nami jak pośród najwolniejszych narodów dwa tylko istnieją stronnictwa, z których jedno walczy o rozwój praw ludowych, drugi stara się te prawa ścieśniać przywilejami stanów.“

„Ostatnie to stronnictwo, przerzedzane całowiekową walką, zmalało wprawdzie do szczupłej garstki niewyleczonych dotąd zwolenników możnowładztwa, ale za to silnie zorganizowanych i niegardzących żadnemi środkami, byłe prowadziły do celu.“

Dowiadujemy się tu od „Przeglądu“ rzeczy zupełnie nowej. Dowiadujemy się, że w kraju naszym istnieje stronnictwo, składające się ze zwolenników możnowładztwa (!), starające się prawa ludowe ścieśniać przywilejami (!!) i niegardzące żadnemi środkami, byle prowadzily do celu (!!!). Piekielnie ciemne-to jakieś stronnictwo, które w drugiej połowie XIX. wieku myśli o możnowładztwie, — wszechmocne-to jakieś stronnictwo, które prawa ludowe umie ścieśniać przywilejami, dawno już zniesionemi do szczętu w naszym kraju, — zbrodnicze-to wreszcie jakieś stronnictwo, które nie wzdryga się przed żadnemi środkami, byle go prowadziły do celu! Na takie stronnictwo całemi uderzyć siłami, zgnieść go, zdruzgotać i zetrzeć na miazgę, jest obowiązkiem najświętszym każdego Polaka, każdego obywatela, każdego człowieka.

My, którzyśmy ogłosili w naszym programie, że żadnego podziału na stany nie uznajemy, że dokonane na korzyść ludu reformy za zbawienne uważamy, owszem jeszcze dopełnienia tych reform pragniemy, — którzy odpowiednio temuż programowi postępujemy i zawsze tak postępować będziemy, — my jesteśmy zawsze gotowi do takiej walki, gotowi nawet do wszelkich z naszej strony poświęceń i ofiar, byle takiego stronnictwa pomiędzy nami nie było.

Ale chcąc wystąpić przeciwko jakiemukolwiek wrogowi, trzebaby przedewszystkiem wiedzieć, kto tym wrogiem jest i gdzie się znajduje?

A my, — lubo nasz kraj dosyć dokładnie znamy, sprawom publicznym naocznie się przypatrujemy i z całej prowincyi naszej dość szczegółowe miewamy relacye, — my o takim wrogu zawziętym, o takiem wstecznem stronnictwie, nic zgoła nie wiemy. Przecież każde stronnictwo czemsiś swoje istnienie objawia, — i ztąd tylko można wnosić, że albo jest, albo go niemasz. Jeżeli jest, to musi się składać z żyjących ludzi, musi mieć jakiś swój organ, którym się posługuje, musi mieć jakieś drogi i środki, któremi działa. My napróżno się oglądamy za takimi ludźmi, za takim organem, za jakimbądź wreszcie śladem działania, któryby dozwolił nam wnosić, że takie możnowładcze, na przywilejach oparte i nieprzebierające pomiędzy środkami stronnictwo u nas istnieje. My nawet do tego stopnia żadnego takiego nie znajdujemy śladu, że dotąd ani nam na myśl nie przyszło, ażeby takie stronnictwo istniało.

Ale takie stronnictwo jest i być musi, bo przecież Przegląd nie ogłaszałby publicznie jego istnienia, gdyby go własnemi oczyma nie widział, gdyby nie wiedział, gdzie i z kogo się składa, i gdyby nie znał środków i dróg jego działania.

Chcąc tedy także wedle naszych sił i możności przeciwko temu stronnictwu do walki wystąpić, prosimy niniejszem Przeglądu, prosimy go w imię pospolitego dobra i całej przyszłości naszej prowincyi, ażeby swoim zwyczajem, po prostu i bez ogródki, to stronnictwo wymienił, jego siedlisko wykrył i jego niecne zamiary lub czyny podał do wiadomosci publicznej. Ogledność lub delikatność w tak ważnej sprawie, w sprawie cały nasz kraj obchodzącej, której tak niebespieczny nieprzyjaciel zagraża, byłaby wcale nie na miejscu. Rozumie to Przegląd i dał już tego niejednokrotne dowody. Spodziewamy się po nim, że i teraz niewczesną względnością się uniesie i na nasze pytanie jasno odpowie — a tem samem poda nam wdzięczną sposobność uderzenia wraz z nim na tak zawziętego wroga naszych prac wspólnych i naszych najpiękniejszych nadziei.

Najstosowniejszym komentarzem do rozpraw pruskiej Izby posłow nad poprawką Polaków, której dziś dokończenie podajemy, są uwagi „Constitutionela“ z tego powodu: Oświadczenia pierwsze ministra, pisze „Constitutionnel“, mają przynajmniej tę zaletę, że są jasne. Są one dokładne wyraźne, zupełnie jak były słowa króla Fryderyka Wilhelma III. Szkoda tylko że im są wprost przeciwne. Ten ostatni mówił do Polaków: Traktaty regulują nasze wzajemne stosunki; będę szanował wasze prawa i poważam was za to że się o nie upominacie; będę sprzyjał waszym polskim uczuciom, które wam chlubę przynoszą. Pan Schwerin zaś przeciwnie, który zna dobrze prawa W. X. Poznańskiego „bo ich bronił gorąco kiedyś przeciwko ministeryum Bodelschwingh'a,“ woła dziś w obliczu Europy z bezprzykładną śmiałością: Ja się nie trzymam traktatów; to nie wam, poddanym, przystało przypominać nam nasze obowiązki. Co do waszych dążności, to znajdą one we mnie zawsze przeciwnika... Tymczasem umysły ciekawe, które zawsze rade badają przyczyn wszech rzeczy, zadają sobie pytanie, którego rozwiązaniem niechcemy się zajmować. Dlaczegoto pierwszy minister uderza dziś tak gwałtownie na polską narodowość, której bronił tak wymownie w roku 1847? coż chce uczynić z taktatami, któremi się dziś porzuca z taką hardością? Na coż się zdały traktaty, jeżeli zapominamy obowiązków, jakie na nas wkładają i nie chcemy sobie przypomnieć praw jakie innym nadają?

Poseł Bentkowski odpowiedział: Mowią że w. x. Pozn. jest krwią zdobyte niemiecką; ile mi wiadomo uczynili to Rosyanie. Jeżeli nam odpowiadają, że pośrednio zdobyto Poznań przez rozlew krwi na polach francuzkich i niemieckich, to przypominam, że to, co nam zapewnia traktat wiedeński, niebyło także wodą okupione. Polska krew płynęła przez 20 lat za jedną myśl, jedno życzenie odzyskania straconej ojczyzny. Dalej rozbierał mowca szczegółowo europejskie traktaty i wykazał mylność interpretacyi w mowie ministra. Zwracając się przeciwko wczorajszej mowie posła Schleinitza: Twierdzą, mówił Bentkowski, że Polakom dotrzymano ich przyrzeczeń ja twierdzę przeciwnie. Niechcąc wchodzić w szczegóły podaję tu tylko krótki zarys. Przyrzeczono Polakom „narodowe instytucye.“ Gdzież one istnieją? Mamyż polski uniwersytet? Wczoraj mówiono jeszcze, że byłoby zaślepieniem ze strony rządu pomnażać polskie gimnazya. Jakże się ma rzecz z językiem? Jak z administracyą? Czyż jest gdzie polski nadprezydent, a przecież przyrzeczono proklamacyą z roku 1815 namiestnika Polaka, który miał mieć w kraju swoją siedzibę! Ustawa z d. 9. lutego 1817 opiewa: „Obadwa języki mają i t. d“ Niemasz tam jeszcze mowy o używaniu polskiego języka obok niemieckiego i o teraz używanym sposobie wykładania tego przepisu. Wszystko lekceważą Prusacy, co przemawia na korzyść Polaków a podnoszą tylko to, co jest z krzywdą dla nich. Stosunek ludności polskiej do niemieckiej jest zupełnie inny, niż w urzędowych wykazach. Odpiera mowca zarzuty czynione szlachcie polskiej i kończy odwołaniem się do chrześciańskiej sprawiedliwości, która w końcu zapewni zwycięztwo prawu narodowości. Nie należy się łudzić, jeżeli nie synowie, to wnuki i prawnuki dożyją tego, a w interesie Niemców jest właśnie, zapewnić sobie już teraz prawo do współczucia. Nie poznaje on ważności i konieczności polityki interesów; ale nawet w kupieckiem życiu, mianowicie w Anglii odkryto tę tajemnicę, że bardziej popłaca i lepszy procent niesie uczciwość niż wyzyskiwanie drugich. Odwołuje się w końcu do uczucia sprawiedliwości w izbie. — Minister Schwerin odpowiedział z lekceważeniem, twierdząc, że płaszczyk niewinności jaki przywdziewają posłowie polscy wzbudza tylko uśmiech, bo całemu światu wiadomo, do czego oni dążą: t. j. do przyspieszenia chwili w którejby mogli wskrzesić Polskę. Powtarza ostrzeżenie, aby Polacy nie wywoływali przez agitacyę ducha, którego nie potrafią potem zakląć, by nieściągali nieszczęścia na swój kraj, jak to już nieraz uczynili. — Po tej przemowie, na którą izba odpowiedziała głośnem „Bravo,“ zażądano z dwóch stron zakończenia debaty i wniosek ten przyjęto. Hr. Cieszkowski odezwał się, że to się sprzeciwia zwyczajowi parlamentarskiemu kończyć debatę po mowie ministra, nie dozwalając odpowiedzi na nią. Po przymowieniu się prezydenta i posła Niegolewskiego, co do zarzutu agitacyi, zakończył sprawodawca Beseler debatę. Przy głosowaniu podnieśli się tylko Polacy za poprawką. —

Korespondencya „Havas“ czyni uwagę, że p. Schwerin nieprzemawiałby ani tak żywo, ani tak stanowczo przeciwko Polakom, gdyby niebyło zaszło w tej mierze porozumienie między trzema północnemi dworami na zjeździe warszawskim.

Korespondencya „Głosu.“

Z Wołynia dnia 2, lutego.

Przy podniesionej waszej temperaturze, nie dziwię się, że nasze myśli i pisma wydają się zimne i poziome; u nas słowo na ustach zamiera, bo my żyjemy w błogosławionym starym świecie, pod nadzorem szpiegów i satrapy, którego samowolność nami rządzi, u nas wszystko po staremu, słyszymy i czujemy, że huczy burza za ścianą, tymczasem u nas cisza bodaj grobowa, po której musi burza nastąpić, a stare prześladowania powodowane przez popów błahoczestywych nie ustają, ciągną się śledztwa naprawdę, komisyę nie mają końca. W gubernii kijowskiej w Machnówce za jakieś sieroty, które błahoczest sobie wydziera, oddano dziekana pod sąd. W tymże dekanacie w Pohrebyszczach zasłużonego i wiekowego kapłana suspendowano za to, że jakąś starą uniatkę wyspowiadał, — i tak wszędzie... Niemasz w rządzie umiarkowania; stara myśł prześladowania i wynarodowiania cichszym nurtem jak pierwej, ale płynie wciąż i umacniać się stara. Maleńkie, że tak powiem dziecinne ustępstwo we wprowadzeniu języka polskiego do szkół roztrąbiają jak coś wielkiego; tymczasem w programacie ten język stoi najniżej, w niższych klasach ledwie ma parę godzin, w wyższych godzinę na tydzień, za to rosyjski ma ich bez liku; toż samo historya i jeografia rosyjska. Zabijają czas byle czem i swą moskiewszczyzną od początku przez siedem klas męczą biedną młodzież. Wmówili w siebie, że jesteśmy Moskalami i jak z Moskalami się obchodzą, ale jakąż mają korzyść z tego? każdy wyrwawszy się ze szkół, tak znienawidził moskiewszczyznę, że używa jej tylko jako arszeniku do wytrucia myszy lub w brzydkiej zaraźliwej chorobie. Trzydzieści lat ciągłego nacisku dzięki Bogu nie wynarodowiło polskiego dworku ani serca: bije ono po staremu i wieści od was zalatujące przyjmuje z rozczuleniem i zachwyceniem... Kwestya włościańska, która pierwej tak żywo wszystkich zajmowała, dziś już stała się względem podrzędnym; jaka może być wolności dzisiejszego poddaństwa, kiedy cały lud — naród — państwo w niewoli? To też się zewsząd dają słyszeć żądania konstytucyi, a nawet głuche wieści krążą, że taką już w Petersburgu kują. Błogosławiony wszakże kto temu wierzy. I ś. p. Mikołaj po rozerwaniu Pestelowskiego związku zawezwał był dostojników państwa do ułożenia kodexu praw, który potem ukazał się w potwornej mnogości Swodu zakonow (zbioru praw) najsprzeczniejszych, gdzie wszystko się w pomieszaniu znalazło, krom prawdy i sumienia. — Jadą z każdego powiatu marszałkowie do grodów guberskich dla wyboru deputatów stałych po dwóch z gubernii, rząd ze swej strony dwóch z obywatelstwa osobno mianuje i ci łącznie z marszałka-

---

kielichy, monstrancye i ornaty wszystkie zabrali; obrazy, ołtarze popsowali, statuę ś. Jana Nepomucena porąbali i w kawałki posiekli, a wszystkie sioła spustoszyli i w niwec obrócili.

Roku pańskiego 1750 dnia 5. stycznia według polskiego, a według ruskiego kalendarza dnia 25. grudnia 1749 roku umarł jaśnie wielmożny Jan Tarło hrabia, pan dziedziczny na Krasiczynie, Opolu, Tursku, Rokietnicy, Zabłudowie i tam dalej; wojewoda sędomirski, starosta kamieniecki, latyczowski, generał ziem podolskich, starosta sokalski, grabowiecki, medycki, jasielski i tam dalej; złożony do grobu w kościele opolskim, to jest w Opolu, mieście swojem dziedzicznem, gdzie też w zamku opolskim Bogu ducha oddał.

III.

SAMBORSKIE.

Sambor stary nad górnym Dniestrem pod samemi Karpatami, jest jednym z najdawniejszych miast w naszym kraju. Dziś pospolicie Starem miastem go zowią. Zdarzyło mi się słyszeć na miejscu, że pierwotnie leżało to miasto jeszcze wyżej, aż tam gdzie dziś jest wioska Spas. W ogólności tak o założeniu tego miasta jako i stosunku jego do monastyru bazyliańskiego w Ławrowie, gdzie miało być grobowisko niektórych xiążąt ruskich, głuche tylko krążą pogłoski.

Kilka wzmianek dziejowych które tu podaję, znajduje się w xiędze cerkiewnej słowiańskiej zwanej Trypiesnec czyli Tryod postnaja, pisanej na papierze bawełnianym w początku, jak mniemam, wieku XVI. Należała ona pierwotnie do cerkwi w Starymsamborze. Grzegorz Kropiwnicki, dziekan tamtejszy, darował ją roku 1735 do cerkwi ś. Jana Chrzciciela we wsi Hubiczach, w starostwie samborskiem, której proboszczem natenczas był xiądz Teodor Kołomiewicz. Oglądałem ją w bibliotece ś. p. Ignacego hr. Łosia. Spominki te są częścią po rusku, częścią po polsku po brzegach xięgi i na ostatniej jej karcie pisane, dawniejsze w Starymsamborze, późniejsze, ile się zdaje, w Hubiczach.

Nowy Sambor założony był, jak wiadomo, na 30 łanach dopiero około roku 1376 za Ludwika węgierskiego. Kilka dat dotyczących po większej części przygód samegoż miasta, które w końcu umieszczam, wyjąłem z ostatnich kart dawnej Metryki kościelnej nowosamborskiej. Są one w języku polskim.

Roku pańskiego 1655 Szwedzi wtargnęli do Polski, a Król kazimierz na Szląsk uciekł, Król szwedzki opanował wszystkie miasta, jako to: Kraków i Warszawę aż do samego Przemyśla; ale się Przemyśl nie dał,

Roku 1656 król Kazimierz ze Szląska do Sambora przyjechał, a z Sambora udał się do Lwowa, ze Lwowa zaś z pospolitem ruszeniem do Warszawy szedł i Szwedow pobił.

Roku 1657 dnia 15 stycznia Jerzy Rakocy, xiąże siedmiogrodzki, szedł przez Skole do Polski z wojskiem, i Kraków był opanował, ale w tymże roku pan Czarnecki i Litwa pobili go. Ostatnich kilkanaście tysięcy Węgrów rozgromili Tatarzy, Janosza hetmana Rakocego pojmali i do Krymu zaprowadzili, a sam Rakocy umykał w 100 koni tylko i gnany przez Polaków . . . *)

Roku 1748 szararańcza była, bez dwie niedziele szła.

Roku 1761 pieniędzy tymfy zgańczowano. Były tymfy wrocławskie po dwa szostaki; były berlińki po pół złotego.

Roku 1736 szkoły samborskie są założone, 1750 dokończone i studenci poczęli się w nich uczyć.

Roku 1757 siedział jegomość król w Warszawie bez całą zimę, August III, a królowa jejmość w niewoli króla pruskiego.

Tegoż roku królowa jejmość z tym się pożegnała światem.

Roku tegoż Brandeburczyk zwiódł batalię z królem Augustem, na której zabity został Graf generał, dzierżawca ekonomii samborskiej.

Roku 1747 król Angnst III wybierał po królewskich dobrach wybrańców do wojska saskiego przez siłę i niewolę.

Roku 1748 dnia 24 czerwca taka szarańcza szła przez Polskę cały tydzień, aż słońca niewidać było.

*) Tu parę słów nieczytelnych.

Roku 1687 mrozy były po Bożym ciele tak wielkie, że sadowiny pomarzły.

W tymże roku dnia 8 sierpnia był pożar w mieście.

Roku 1688 było wielkie wylanie wód, tak że Dniestr ze Strwiążem złączywszy się pola wszystkie wodą okrył i zboże błotem stało.

Roku 1690 przed ścięciem ś. Jana Chrzciciela szarańcza szła przez cztery tygodnie tak gęsta, że zakrywała obłoki.

Roku 1692 dnia 20 listopada o 1 godzinie w nocy był pożar w mieście, 5 domów zgorzało.

Roku 1694 dnia 21 sierpnia upadł grad na miasto tak wielki jak topka soli, drugi jako pięść lub gęsie jajo.

Roku 1700 wylanie Dniestru takie było, że wiele ludzi i bydła potonęło. Nawet z gór ludzi potopionych woda niosła, tudzież chałupy i kolasy szlacheckie. Na dolnem mieście oba młyny woda *funditus* zabrała, ludzie na drzewa uchodzili, w polu, na błoniach koniem zgruntować trudno było.

mi guberskimi i gubernatorami mają dalej nad kwestyą włościańską deliberować Tych deliberacyj tyle było, że możnaby już cały świat usamowolnić. Dozwolono zająć się Towarzystwem agronomicznem, Towarzystwem ziemskiem kredytowem; ale wszystko z wielką oględnością, aby rząd broń Boże nie uronił co ze swoich praw i przywilejów. — Dyskussye wprzód w kwestyi włościańskiej, a teraz nad uorganizowaniem tych dwóch Towarzystw pokazały, że czujemy i dobrze pojmujemy potrzeby kraju, że duch obywatelski nie wystygł, że byle dobra sprawa, to osobistego poświęcenia się i ofiar majątkowych pewnie nie zabraknie. Zły los i nieszczęścia nie wynarodowiły nas, w każdym ruchu i kroku widno, żeśmy dziećmi narodu wolnego i szlachetnego; toż w każdej sprawie, byle przewódzca mądry a wszystko pójdzie jak z płatka. — P. Zenon Hołowiński prawdziwie umiejętnie i po obywatelsku obradom przewodniczył — i on dzisiaj jest tym, którego powszechnym szacunkiem obywatelstwo nasze otacza i jemuby rade kierownictwo każdej sprawy powierzyć.

Przegląd polityczny.

Sejm pruski potępił prawie jednogłośnie sprawę braci naszych w Poznańskiem. Ciekawą jest zatem charakterystyka narodu, który to uczynił przez usta swoich wybranych, a jeszcze ciekawszą, jeśli ta charakterystyka wyrzeczona jest przez niego samego.

Oto czysty niemiecki organ, wiedeńska „Presse" czyniąc wyrzuty sejmowi pruskiemu za przyjęcie poprawki Vinckego, powiada, że przyjaciele idei narodowych winni zwycięstwo swoje tylko Polakom, których głosy potrzebną większość zrządziły. Wypowiedziawszy tę prawdę, pyta dalej „Presse" deputowanych pruskich, dla czego niewywdzięczyli się za to pokrewnym wyznawcom tej samej narodowej zasady, dla czego opuścili Polaków w sprawie ich narodowości, dlaczego, gdy ci powstali. oni kołkiem siedzieli na miejscach swoich?. . . „Oto dla tego, mówi „Presse", że Bóg jest wielki a Włochy daleko, ale Polska strasznie blisko, a Poznańskie jest prócz tego prowincyą pruską! . . . Żaden z tych panów niemiał nawet odwagi dla tego powstać, aby biednych sprzymierzeńców nie zostawić w tąk okropnej mniejszości, jaką jest na sejmie garstka Polaków". Zestawiwszy tę rażącą sprzeczność zasady i obłudy politycznej sięga „Presse" jeszcze dalej w swoim ferworze, zarzucając sejmowi pruskiemu tradycyjne tchórzostwo. Nie dziwi się bowiem, że ci ludzie posunęli się do bezczelności, że żądając wprost germanizacyi ziemi polskiej obstają za Wenecyą, gdzie narodowości nikt nie zagraża. Ale spodziewał się dziennik wiedeński po tych rycerzach odwagi, gdzie idzie o własny interes. I cóż się stało? O to zaledwie Slavenhagen wniósł kwestyą naczelnictwa Niemiec i hegemonii pruskiej; zaledwie w tym wniosku rozwidniło się, że Prusy mogłyby w Niemczech w sprawie zjednoczenia tą samą rolę odegrać co Piemont we Włoszech: rycerze zjednoczenia i konsolidowania narodów przysiedli jakby ich niebyło i poraz drugi zdeptali zasadę, którą w obec Włoch wyznali. Tak mówi „Presse" o deputowanych pruskich, dziennik niemiecki. My do tych słów nic niedodamy, bo jesteśmy stroną pokrzywdowaną.

Sejmy niedostarczyły nam dzisiaj żadnej ważniejszej wiadomości. W Paryżu obiega wieść o pojawić się mającej nowej broszurze, ktora ma nowe światło rzucić na sprawę włoską i być niejako dodatkiem do złożonych aktów dyplomatycznych. Ze względu na źródło, z którego ma pochodzić, będzie ta broszura nader ważną.

Mówią także, że poczyniono przygotowawcze kroki do bezpośredniego traktowania Sardynii z Austryą; Prusy miały w tym względzie głównie przyczynić się do tego zbliżenia się obu nieprzyjaznych sobie gabinetów, a misya jen. Lamormora ma być z tą wieścią w ścisłym związku.

Gaeta już miała rozpocząć układy względem poddania się. Można jednak wnosić, że na tem nie skończy się wojna domowa. Zmieniono plan oporu, a niemogąc twierdzy utrzymać postanowiono przerzucić się w Abruzzy i tam aż do terminu pewnych nadziei stawić dalszy opór. Liczne zastępy burbońskie wtargnęły znowu z rzymskiego, gdzie ich zorganizowano i uzbrojono. Papież miał pisać list do Napoleona, w którym wynurza mu otwarcie, że sprawę nieszczęśliwego w obronie tronów walczącego króla uważa za solidarną ze swoją.

W Austryi zawsze to samo oczekiwanie upragnionych publikacyj, które obiecują pod koniec tego tygodnia. Wieść niesie, że Arcyx. Maxymilian i hr. Rechberg jadą do Paryża. Podróż ta, jeśli przyjdzie do skutku, będzie niezawodnie w związku z projektowanemi układami Austryi z Sardynią o sprawę wenecką — a może się stać także pierwszym krokiem do stanowczej zmiany dotychczasowego kierunku Austryi w polityce zagranicznej.

Fiume ogłoszone w stanie oblężenia. Bliższych szczegółów nie ma. Telegram z Pesztu donosi, że na jeneralnem zgromadzeniu kom. uchwalono, aby wysadzona w tym celu komisya wystosowała adres na reskrypt cesarski.

Patryarcha wydał encyklikę exkomunikacyjną przeciw tym Bółgarom, którzy przeszli do kościoła katolickiego. Jako sprawców tego wszystkiego potępia patryarcha Francuzów.

Anglia w sprawie Stanów Zjednoczonych staje po stronie tych, którzy są przeciw niewoli. Zbiegłych niewolników nie wydaje z Kanady.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń 12 lutego.

♂ Ogłoszenie praw fundamentalnych, tak niecierpliwie oczekiwanych ma nastąpić w końcu tygodnia. Mają one zajmować organizacyą Rady Państwa, statuta prowincyonalne, prawo wyborcze do sejmów prowincyonalnych i do Rady Państwa, prawo o protestantach i nowy pogląd na stan wychowania publicznego. Posiedzenia Rady ministrów, były prawie codzień. Na wczorajszem miało nastąpić ostatnie porozumienie się. Rada Państwa, ma się składać jak już doniosłem z dwóch Izb. W Izbie wyższej będą członkowie dziedziczni i nominowani dożywotnie przez Cesarza: w Izbie niższej członkowie wybrani przez sejmy prowincyonalne. Atrybucye takiej Rady mają być rozległe, i zawierać w sobie prawo przedstawienia projektów do praw, robienia wniosków i wotowania stanowczego, wszakże w kwestyach tylko tyczących się ogólnych interesów Państwa. Minister Stanu zajmuje się już wynalezieniem miejsca na obrady. Sejmy prowincyonalne, mają wyjść z wyborów podług prawa już ogłoszonego, z dopełnieniem które teraz wyjdzie. Stan świecki jak duchowny, o ile dzielił się dawniej, na stany dwa uprzywiliowane ma być teraz w wyborach reprezentantem tylko własności. Stany reprezentujące naukę, lub zatrudnienia tak nazwane liberalne, wejdą do wyborów przez podatki. Wyznanie religijne nie ma być na przeszkodzie, w zastosowaniu praw politycznych. Izraelici przeto będą mogli o ile słyszałem, być wyborcami i wybranymi. Prawo o protestantach, ma im zapewnić zupełną autonomią. Nareszcie prawo tyczące się szkół, ma głównie rozstrzygnąć kwestyę języka, w kierunku odpowiednim potrzebom i życzeniom rozmaitych narodowości. Jeżeli się te wiadomości potwierdzą, organizacya Państwa, zrobi stanowczy krok naprzód.

Minister stanu miał się w tej mierze oświadczyć z nadzieją, że na zdobytych i wyrobionych przez niego podstawach, tak Rada Państwa jak sejmy prowincyonalne, będą mogły pracować dalej i uzupełnić dzieło, którego celem jest dobry byt prowincyj i odrodzenie Austryi.

Wpływ tak pomyślnego końca długiej walki i pracowitych usiłowań przebija się, już w dzisiejszych dziennikach. „Ost-deutsche-Post", zaczyna wierzyć że i na tej drodze uratować Państwo będzie można. Życzy ona wprawdzie sobie ciągle ogólnej konstytucyi na zasadach jednolitości i jednorodności wszystkich instytucyj, lecz zdaje się pojmować, że samodzielne, historyczne i konieczne, życie prowincyj nie da się w te pęta choćby nawet wolności kolorami pokryte ująć. Inne organa, temu życiu więcej przychylne, zdaja się rokować zamiarom rządu, pomyślną przyszłość, jeśli na drodze godzenia, łączenia i spajania swobodnemu rozwojowi zostawionych sił prowincyonalnych, szczerze postępować będzie. Jedna „Presse" milczy — gdyż dla niej wyżej nad wolnością, wyżej nad konstytucyą, wyżej nawet nad Rządem, stoi ciągle biurokracya i centralizacya germańska. Wszakże gniew na p. Vincke na Izbę pruską na wotum w kwestyi włoskiej, wyrywa jej słuszne wspomnienie o narodowości polskiej w w. x. Poznańskiem i o niesprawiedliwości, którą Izba tak „brutalnie" swemu przekonaniu politycznemu, zaprzeczyła! Prawda — lecz uznać trzeba i „Presse" to uznaje, że tem większa jest wagą wotum Izby co do Włoch, gdyż pokazuje całą doniosłość niechęci Prus dla Austryi. Odpowiedzią najlepszą na to, ze strony Austryi byłoby, podniesienie właśnie tych narodowości, których się Prusy najwięcej boją, i przeciw którym, z obrazą sprawiedliwości występują. Austrya ma tu ogromną i straszną broń na wszystkie strony. Ma przytem najpewniejszy środek pogodzenia się z Francyą i z Anglią i rozwinięcia całej swej siły wewnątrz. Oparta na narodowościach, których stłumić nic dotąd nie mogło i na wolności, której głos panuje już prawie w całej Europie, Austrya stałaby się wkrótce prawdziwie potężnem, i dalszym wyrokom Opatrzności prawdziwie pomocnem państwem. Węgry dały jej już to poczucie. Inne prowincye podnoszą te same prośby i przestrogi. Jeżeli rząd stanie śmiało na tem stanowisku, przyszłość polityczna Austryi, tak wewnątrz jak zewnątrz, zagoi prędko rany przeszłości i rozwinie organizm odpowiedni przeznaczeniu wielkiego ciała.

Jakie skutki zrobiłoby podobne wystąpienie Austryi we Francyi i Anglii, to widzieć można nie tylko z sympatycznych i pochwalnych artykułów o zapowiedzianych reformach, któremi je przyjęły dzienniki francuzkie i angielskie, ale ze zbliżenia nawet, które się pokazuje, choć słabo jeszcze między rządem tych państw. Dosyć wziąć pod oko akta dyplomatyczne ogłaszane w Paryżu i Londynie, żeby się przekonać, że tak Francya jak i Anglia, od tej chwili zaczęły wstrzymywać Piemont od kroków gwałtownych przeciw Austryi, w której Austrya zaczęła przemawiać śmielej i otwarciej o swej reorganizacyi wewnętrznej w duchu prawom i potrzebom wolności i narodowości odpowiednim.

Przy reorganizacyi takiej, o jakiej teraz jest już prawie pewność (?), kwestya wenecka będzie się mogła załatwić spokojnie. Piemont słucha tej rady państw zachodnich i podaje nawet jak mówią rękę do układów. W tej chwili marg. de Moustier i lord Bloomfield przygotowują może plan stanowczy, gdyż narady ich z hr. Rechbergiem są bardzo częste.

Wiedeń dnia 10. lutego.

♂ W Węgrzech organizacya lub narady komitatów i municypalności idą dalej. Kongregacya pesztyńska odpowiedziała wczoraj na reskrypt cesarski w sposób godny, lecz co do zasad innym odpowiedziom równy. Komitatu w Aradzie odpowiedź wyrzeka, że do zwołania sejmu władza komitatowa jest jedynie legalną i że do owej chwili komitat nie da ani podatków ani rekrutów. Inne komitaty proszą Cesarza, żeby mieszkał w Peszcie. Konferencya sądownicza trwa ciągle. Dziwnem się być wydaje zawieszenie przez municypalność w Peszcie prawa o wolności zarobkowania i przywrócenia dawnego prawa korporacyjnego. Zresztą przemilczeć nie można i dzisiejsze „Neueste Nachrichten" mocno powstają przeciw nadużyciom, jakich się dopuszczają w niektórych miejscach podrzędne nowozaprowadzone władze; nadużycia podobne słusznie powinny karcić wyższy rząd i opinia publiczna.

W Zagrzebiu arcybiskup wydał także okolnik do duchowieństwa, żeby publicznie przekonywało lud prosty, że panowie nie chcą powrotu pańszczyzny.

Pozawczorajszy bal słowiański w Sophien Saal był mniej świetny jak węgierski, lecz bardzo miły i wesoły. Strojów narodowych było kilka bardzo ładnych. Znajdowali się między widzami prawie wszyscy Ministrowie i wielu posłów i dyplomatów zagranicznych. Tańczono do 5 zrana. Mazur prowadzony przez p. Graleke (?) w kontuszu bardzo się podobał.

W Wenecyi balów maskowych nie ma. Policya je pozwoliła, lecz zabronił tajemny rewolucyjny komitet.

Paryż, 6. lutego, 1861.

(*xxx*) Komentarze, objaśnienia, uwagi nad mową cesarską nie ustają. Do wrażenia jakie zrobiła wewnątrz kraju, a którym jest pokój do pewnego czasu ale niepewność co do bliskiej przyszłości, przybywają teraz ocenienia przez dzienniki zagraniczne. Angielski T i m e s, który mowie cesarskiej przyznaje większy wpływ na sprawy Europy jak mowie z tronu własnej krolowej, czeka jednak dyskusyi, które się rozpoczną w izbach obu narodów, aby się dowiedzieć jakie s z a n s e ma nateraz utrzymanie pokoju w Europie, cel którego polityka angielska szczególniej z upragnieniem oczekuje. M o r n i n g P o s t organ lorda Palmerstona, pochwalając w ogólności mową cesarza znajduje ją niedostateczną w kwestyi nieinterwencyi. Zapewne stosuje on tę uwagę do pobytu załogi francuzkiej w Rzymie i w Syryi, co z punktu widzenia tego dziennika łatwo się pojmuje, ale zapatrując się z punktu interesów Francyi i Europy wcale inaczej się tłumaczy. Anglia niestety we wszystkiem widzi tylko swój wyłączny interes, o inne się nie pyta. W Rzymie upatruje tylko wpływ francuzki, interesa całej katolickiej Europy i duchownej zwierchchności papieża nie exystują dla niej. W Syryi też jedyna rzecz co ją zajmuje, jest utrzymanie panowania Turcyi, to zaś że po odejściu expedycyi francuzkiej chrześcianie syryjscy wystawieni być mogą na nowe mordy i pożogi, jest dla niej szczegółem podrzędnym. Na taką politykę widocznie Francya zgodzić się nie może, jednakże dbając o dobre stosunki z Anglią stara się te różne opinie łagodzić na drodze przyjacielskich negocyacyi. Mowa królowej angielskiej, która tu wczoraj nadeszła, daje się zapowiadać, że te negocyacye wezmą spokojny obrót. Mowa ta w ogólności nie tylko jest umiarkowaną ale prawie bez koloru. Powtarza dawne frazesa, które we wszystkich niemal dawniejszych mowach korony figurują, donosi o wypadkach o których wszyscy od dawna wiedzą, nie dając żadnej skazówki co do spodziewanych z nich rezultatów, ani co do sposobu rozwiązania wiszących kwestyj. Trzeba więc czekać pierwszych rozpraw parlamentowych, aby się dowiedzieć choć w czasie o zamysłach kabinetu w tym względzie. —

Senat i ciało prawodawcze tutaj rozpoczęły już wczoraj swe osobne posiedzenia. W senacie na porządku dziennym były tylko kwestye wewnętrznej organizacyi tego zgromadzenia. W ciele prawodawczem, wypadkiem głównym dnia wczorajszego, jest mowa prezesa p. Morny. Mowa ta rzeczywiście jest wymownym komentarzem tej części mowy cesarskiej, która się do nowych reform konstytucyjnych odnosi. Francya ma zaiste na tem polu do rozwiązania bardzo ważne zadanie a mianowicie: W jaki sposób pogodzić postęp konstytucyjnej wolności z warunkami bezpieczeństwa publicznego i trwałości rządu. Zapewne nic łatwiejszego jak otworzyć Izbie deputowanych przystęp do wszystkich praw wszechwładztwa, dać jej władzę kierowania zupełnego wewnętrzną i zewnętrzną polityką kraju, ale niestety doświadczenie nauczyło, że we Francyi szczególniej nadużycie tej władzy bardzo łatwe, zamiast zapewnić siłę, porządek, dobry byt kraju, porywa wszystkie instytucye polityczne i społeczne w tę samą otchłań, z której potem silna ręka jedynowładztwa wydobyć je zaledwie zdoła. Dzisiejsze rządy cesarza przedstawiają po raz pierwszy we Francyi ten pocieszający widok, że ta sama ręka, która ład i porządek, siłę i sławę wojenną tak wysoko podniosła, otwiera się także dla narodu, dla zapewnienia mu stopniowo spokojnego używania wolności i samorządu. Ażeby takie zadanie do pożądanego celu doprowadzić, trzeba zaiste nietylko wielkiej głowy ale i wielkiego serca! Szczęśliwy naród, który je znajdzie połączone w osobie wybranego naczelnika!

Wiadomość o zmianie pierwszego ministra w Austryi nie jest tu dostatecznie rozumianą. Jeżeli jak donoszono dawniej, są różnice zdań hr. Rechberg i p. Schmerling, jakże się dzieje, że obaj pozostają w gabinecie? Czy zadaniem arcyxięcia Rajnera ma być te sprzeczne zdania godzić? To wielkiej siły nowemu gabinetowi nie zapowiada. W trudnych położeniach można się ratować tylko prędką i zgodną determinacyą. Przyjaciele Austryi tutaj są przekonani, że najskuteczniejszym środkiem wydobycia jej z toni, jest prędkie zwołanie sejmów prowincyonalnych, z którymi należałoby szczerze i otwarcie postępować, dać im naprzód wolno dyskutować interesa kraju i przez to skłonić nawet Węgrów do wysłania delegatów do Rady państwa. Uda się to czy nie, — zawsze jednak spróbować warto.

Austrya.

— O naradach ministeryalnych względem ukonstytuowania monarchii zawierają dzienniki wiedeńskie rozmaite pogłoski. „Presse" donosi, jakoby postanowiono przedewszystkiem zwołać sejmy prowincyonalne w celu wybrania członków rady państwa ze swego grona. Podróż kanclerza br. Vay ma mieć na celu skłonienie Węgrów do wysłania swoich delegatów na Radę państwa. Względem sprostowania a raczej uzupełnienia tej wiadomości zwracamy uwagę na dzisiejszą korespondencyę „Głosu" z Wiednia, z której się okazuje, że ma to być właściwie sejmem centralnym pod maską „Rady państwa".

— Sprzedaż stemplów uczyniła w r. 1860: 12,208.151 zł. w. a. t. j. o 405.655 zł. w. a. więcej niż w r. 1859. Znaczki stemplowe same przyniosły 11¼ mil. zł. w. a., stempel na dzienniki pół miliona, na karty 236.690 zł., na kalendarze 134.222 zł. w. a.

— Izba handlowa i przemysłowa w Wiedniu postanowiła odbywać posiedzenia swoje j a w n i e. Urządzono tam także kilkanaście miejsc dla dziennikarzy.

— Z Wenecyi piszą do Tryesteńskiej gazety, że od niejakiego czasu przybywa tam nadzwyczaj wiele młodzieży, która była kraj opuściła w czasie wojny włoskiej, nawet dezerterowie z armii cesarskiej, którzy byli w służbie sardyńskiej powracają teraz.

„Magyar Orscag" zbiera bardzo starannie i dokładnie sprawozdania o kongregacyach komitatów, z których podajemy następujące szczegóły: Na posiedzeniu komitatu Nitrańskiego przyjęto z zadowoleniem oznajmienie nadfiskala Kubinyi, iż nie wydał więźnia oddanego mu prze wójta z Tapolcoan, w celu odstawienia go do c. k. sądu apelacyjnego, pomimo groźb energicznych ze strony prezydenta tego sądu p. Halzl. Uchwalono potem wydalenie więźniów z budynku komitatowego, na co wyznaczono termin dwutygodniowy c. k. sądowi komitatowemu.

K o m i t a t P r e s b u r g s k i. Komisya wysłana w celu objęcia urzędowania od byłego c. k naczelnika komitatu i od sędziego stolniczego w Tyrnawie zdała sprawę, że znalazła pieniądze, odbierane od gmin pod rozmaitemi powodami, wynoszące kilka tysięcy złr., których rachunku nie prowadzono od wielu lat. Były stolnik zażądał terminu 6tygodniu-

wego dla uporządkowania rachunków. Komisya zezwoliła na żądany termin, uznała jednak potrzebę zabezpieczenia się osoby tego p. stolnika, oddając go pod dozór władzy miejskiej. W Somogy rozpoczął komitat wykonywanie sądownictwa karnego, i wydał już kilka wyroków za kradzież; rozumie się według prawa węgierskiego; uchwalono przy tej sposobności, że kara cielesna ma być używaną tylko jako zaostrzenie u zbrodniarzy powtórnie karanych. Z Debreczyna donoszą jako osobliwość, że kilku urzędników rządowych wybrano do reprezentacyi miejskiej. Nie dziwiło to tak bardzo, raczej to, że ci panowie złożyli przysięgę na konstytucyę węgierską, pomimo że ich nie złożono jeszcze zawsze z ich dawnych urzędów i godności. Według „Pesti Naplo“ odznacza się adres komitatu wiselburgskiego nadzwyczajnem umiarkowaniem i zawiera następujące punkta: 1. Komitat ma nadzieję, że wychodźcy z powodu politycznej ich przeszłości, będą wróceni ojczyźnie. 2. Komitat nie uznaje wprawdzie podług ustaw podatków i danin nałożonych przez rząd królewski, nie będzie jednak przeszkadzał ich pobieraniu. 3, Co do sądownictwa, poddaje się w każdym względzie rozporządzeniom komisyi sądowniczej, dopóki sejm nie rozstrzygnie tej kwestyi ostatecznie. 4. Ustawy z r. 1848 mają miec znaczenie prawne, póki sejm nie uchwali jakich odmian, pomimo to jednak wykonywane będą tylko o tyle, o ile to ze względu na trudności nadarzające się z powodu przejścia obecnego, potrzebnem będzie dla komitatu. — Zupełnie przeciwnie brzmi adres komitatu Eisenburgskiego, ktory powiada między innemi: Nie przystoi narodowi wolnemu, podchlebstwo poddańcze i obłuda. Winniśmy być otwartymi. Powinnością naszą jest zachowanie ustaw z r. 1848. Tego stanowiska nie opuścimy, jak długo będziemy mogli... Siła nas może wprawdzie odwieść od niego, ale nic nas zmusić przykładać rękę samobójczą do praw naszych. W razie użycia siły, będziemy ubolewać nad zwycięztwem nieszczęsnem siły materyalnej nad konstytucyą, nie tylko jako synowie ojczyzny, ale i jako wierni poddani W. C. M. — „Idok Tanuja“ podaje depeszę telegraficzną donoszącą o otwarciu konferencyj Karlsburgskich, mową uroczystą prowizorycznego kancelerza. Biskup Hajnald mówił o swojej niezachwianej wierności i swojem przywiązaniu do dynastyi, oświadczył się jednak oraz za ustawami z r. 1848 i za Unią.

Anglia.

Dnia 8. b. m. odbyły się posiedzenia w obydwóch Izbach. W Izbie wyższej oznajmił margrabia Normanby (ob. n. 35. najn. wiad.), że wkrótce zwróci uwagę Izby na odbyte wybory w południowych Włoszech. „Kto sądzi, rzekł p. Normanby, że zachowano w nich zasadę powszechnego głosowanie, znajduje się w błędzie, jak to z dokumentów udowodnić mogę. Liczba wyborców w północnych Włoszech jest w stosunku do liczby ludności daleko mniejsza, niż w jakiem angielskim hrabstwie lub mieście.“

W Izbie niższej zapytał pan J. Ferguson, czyli doszło co do wiadomości rządu o sądzie, przed który stawiono przywodźców druzyjskich, którzy się władzom tureckim dobrowolnie poddali; czyli rząd jest w posiadaniu zeznań świadków przed ten sąd wniesionych; czyli obżałowani zostali skazani na śmierć i czyli, jeśli tak jest w istocie, rząd angielski zrobi przodstawienie Porcie w tym względzie. Jeśli wiadomości, które on (Ferguson) otrzymał, są prawdziwe, to przywodźców tych traktowano z największą niesprawiedliwością, co wymaga interwencyi mocarstw, które gwarantowały niepodległość Turcyi i dotyka honoru Anglii. Lord J. Russell odpowiedział, że wspomniony sąd jest to nadzwyczajny trybunał przez Fuad Baszę mianowany i według zdania angielskiego komisarza lorda Dufferin został ile możności bezstronnie złożony. Co się tyczy procedury, doszły do wiadomości rządu rozmaite okoliczności, z których się okazuje, że obżałowanym nie wymierzono zupełnej sprawiedliwości, albowiem przytaczano przeciwko nim dowody, na które nie mogli odpowiadać nie znając języka, w jakim świadkowie zeznania swe czynili. Przed rozpoczęciem procesu umówił się lord Dufferin i koledzy jego z Fuad Baszą, ażeby żadnego z obżałowanych nie tracono, dopóki komisya nie sprawdzi winy. Zapytał nawet ambasadora tureckiego w Londynie, zkąd to pochodzi, że wszyscy przez sąd za winnych uznani urzędnicy tureccy zostali skazani tylko na wygnanie lub więzienie, podczas gdy Druzów skazano na śmierć. Lord Dufferin widzi w tem dowód stronniczości. Ambasador turecki odpowiedział na to, że według prawa tureckiego morderca winien być karany śmiercią, ten zaś, kto pozwala na morderstwo, lub popełnia inną zbrodnię, nie podlega karze śmierci. Jeśliby komisarze, tak kończy lord Russell, przekonali się, że dowody winy są niedostateczne, lub że inna jaka niestosowność zaszła podczas procesu, to zaprotestują u Fuada Baszy przeciw wykonaniu wyroków śmierci. Potem nadmienił p. Sheridan o sprawie zbiegłego niewolnika Andersona Lord Palmerston oznajmił, że minister kolonij, xiążę Newcastle, polecił jeneralnemu gubernatorowi Kanady, ażeby Andersona władzom amerykańskim nie wydano pierwej dopóki nie otrzyma w tym względzie stanowczych instrukcyi od rządu dopóki ta kwestya w Anglii nie będzie wszechstronnie i rozważnie rozebraną.

Francya.

Wraz ze sprawozdaniem (exposé) o położeniu cesarstwa przedłożono senatowi i ciału prawodawczemu w osobnym tomie dokumenta dyplomatyczne odnoszące się do sprawy włoskiej i do zjazdu warszawskiego. Najpierw podajemy w wyciągach te, które się tyczą zjazdu warszawskiego.

Xiążę Montebello, poseł francuzki w Petersburgu do p. Thouvenela, Mnistra spraw zagranicznych w Paryżu:

„Petersburg, 17. września 1860. Panie Ministrze! Uwiadomiłem pana telegrafem, że cesarz Alexander zażądał widzieć się ze mną. Wiadomo panu, rzekł do mnie Cesarz, że xiążę Rejent pruski i Cesarz austryacki przybędą odwiedzić mnie w Warszawie; opinia mocno się tym zjazdem zatrwożyła, nim jeszcze został uchwalony. Upatrywano w nim zawiązek koalicyi. Chciałem się z panem porozumieć, co do mego usposobienia, jakie zachowam na tym zjeździe i mogę pana zapewnić, że to usposobienie moje będzie dla Francyi przyjazne. Nie chcę przygotowywać w Warszawie koalicyi, lecz pojednanie i cieszę się, że xiążę Rejent dzieli moje uczucia. Chciej pan powiedzieć Cesarzowi Napoleonowi, że może mi zaufać. (podp) X. Montebello.

Odpowiedź pana Thouvenela na powyższą notę tak opiewa: „Paryż, 25. września 1860. Mości Xiążę! Xiążę Gorczakow zawiadomiając nas o zjeździe, który się ma odbyć w Warszawie pomiędzy Cesarzem rosyjskim, Cesarzem austryackim i xięciem Rejentem pruskim, wspomniał o życzeniu swego monarchy korzystania z tego zgromadzenia, ażeby przygotować powszechne porozumienie między mocarstwami pierwszego rzędu i usunąć nieporozumienia, z powodu których cierpią sprawy ogólne. Cesarz Alexander dał panu te same zapewnienia i potwierdził pod każdym względem oświadczenie swego gabinetu. W tem usposobieniu żąda od nas dwór rosyjski, tylko ażebyśmy mu oznajmili, w jaki sposób będziemy mogli popierać jego usiłowania. Chcąc odpowiedzieć tym zwierzeniom się, stawiłem się wobec możliwego wypadku zajmującego dziś tak żywo gabinety, to jest wobec uderzenia Piemontu na Wenecyą i wskazałem w załączonem poniżej memorandum stanowisko, jakie myślimy zająć w razie, gdyby się to przypuszczenie sprawdziło. Upoważniam xięcia do udzielenia tego dokumentu xięciu Gorczakowi, a gabinet petersburski zrobi z niego użytek, jaki uzna za stosowny. Zechcesz pan jednak, doręczając tę komunikacyę rosyjskiemu miuistrowi spraw zagranicznych, zwrócić jego uwagę na to, iż wypowiedzieliśmy to zdanie jedynie w przewidywaniu napadu Włoch na Austryą i że po za obrębem tej okoliczności, do której mogłyby się stosować te podstawy. Jest to punkt, względem którego obowiązani jesteśmy dokładnie objaśnić gabinet petersburski, który oceni jak się spodziewamy, nasze wyjaśnienie.

Memorandum, jako dodatek do depeszy z d. 25. września.

„1. W razie, gdyby Austrya była zaczepioną w Wenecyi, Francya postanowiła nie popierać wcale Piemontu. Ażeby to zobowiązanie zachowało kategorycznie aż do końca moc obowiązującą, przypuszcza się, że państwa niemieckie wstrzymają się od wszelkiego udziału.

2. Rozumie się samo przez się, że stan rzeczy, który był powodem ostatniej wojny, nie może powrócić. Rękojmią przeciw powrotowi tego stanu rzeczy będzie utrzymanie podstawy zawartej w Villafranca i zastrzeżonej w Zurychu. Ustąpienie Lombardyi nie może przeto być zakwestyowane i Włochy ukonstytuują się według zasady federacyjnej i narodowej pod opieką prawa europejskiego.

Wszystkie kwestye tyczące się odgraniczeń terytoryalnych różnych państw włoskich i ustanowienia władz mających niemi zarządzać będą rozbierane na kongresie z podwójnego stanowiska to jest, że stanowiska praw monarchów obecnie detronizowanych i koncesyj potrzebnych dla zapewnienia trwałości nowego porządku rzeczy. Gdyby nawet Piemont utracił terytorya nabyte objęte w posiadanie po za obrębem układów w Villafranca i w Zurychu zawartych, traktat, mocą którego ustąpioną została Francyi Sabaudya i hrabstwo Nicei, nie będzie przedmiotem obrad na kongresie i uważanym będzie tak, jak gdyby Francya zadość uczyniła swym zobowiązaniom, oświadczając powtórnie gotowość swoją przyjęcia co do neutralizacyi części Sabaudyi zobowiązań Sardynii, wypływających z artykułu 92 aktu wiedeńskiego. Prawa i obowiązki wynikające z ewentualnej neutralizacyi tego terytoryum, będą określone konwencyą zawartą między Francyą i Szwajcaryą i przedstawione mocarstwom gwarantującym neutralność szwajcarską“.

— Hr. Mosbourg, poseł francuski w Wiedniu do pana Thouvenel, ministra spraw zagranicznych.

Wiedeń 1 października 1860. Jak to już miałem zaszczytu wiadomić pana telegrafem, hrabia Rechberg oznajmiając mi, że w Warszawie odbędzie się zjazd dwóch Cesarzów, i że on będzie towarzyszyć swemu monarsze, kładł szczególniejszy nacisk na to, ażeby zmniejszyć polityczną ważność tego zjazdu. Prosił mnie tedy, ażebym przedstawił W. Excel., że zjazd ten, nie ma innego celu, tylko sprawdzić zbliżenie się tych dwóch rządów do siebie i usunąć od gabinetu wiedeńskiego to izolowanie, które nie może się przedłużyć bez wielkich niedogodności, nawet dla europejskich interesów. „Nie mamy innych prócz tych widoków“ — dodał hr. Rechberg — „i odrzucam formalnie wszelkie inne tłumaczenie zjazdu warszawskiego“ Co do mnie, jestem przekonany, tak pisze hr. Mosbourg dalej, że ten zjazd nie da sposobności do nieprzyjacielskiego porozumienia się przeciw Francyi, i że możemy przedewszystkiem wyjąć z pod dyskusyi wszelkie zamiary koalicyi przeciw Francyi. Hrabia Rechberg wyrzeka się, jak to już w poprzedniej korespondencyi W. Excel. oświadczyłem, wszelkiej tego rodzaju myśli, z polityką tego rządu w związku będącej.

(podp.) hr. Mosbourg“.

Dalsze dokumenta dyplomatyczne tyczące się sprawy włoskiej podamy w następnych numerach.

Kronika.

(Objawy wczesnej wiosny. — Bajki Krasickiego w tłumaczeniu arabskiem.)

— Można było nieraz usłyszeć jak przepowiadano, iż rok 1861 ze wszech miar niezwykłym będzie rokiem, a choć wiara w przepowiednie nieznajduje już dzisiaj w świecie powodzenia, to kto wie czy teraz choć w części nie powetuje swej utraconej godności. Jakoż istotnie niezwykłym jest rok bieżący co do atmosferycznego usposobienia, i w tej mierze odznacza się wielkiem podobieństwem z r. 1848. Jesteśmy dopiero w połowie, kalendarzem i naturalnem prawem przepisanej, zimy dalej jesteśmy w samym początku bardzo rychłego postu, a przecież trzeba dokładnej znajomości kalendarza aby nie pomyśleć, że to już wiosna, że to wigilia świąt Zmartwychwstania. Na pogodnem, jasnem niebie promienieje słońce w całym blasku, a ciepło jego z wiosenną siłą przenika pomarznięte ciała i zmarzłą ziemię naszą. Codzień nikną śniegi i promienie słoneczne odbijają się na codziennie rozszerzających się obszarach czarnych. A to dzieje się nietylko u nas we Lwowie, lecz i w wielu innych częściach Polski i Europy. Tak donoszą z prowincyi naszej, „Krakowa i Warszawy“ o podobnym stanie powietrza. Jeszcze więcej poszlak wiosennych napełnia sąsiedni Szlązk, a temi są chrząszcze i motyle, ukazujące się tam już od 6. lutego; od samego zaś początku b. m. rozpoczęto w okolicy Bruxeli roboty w polu i ogrodach. Słowem wita nas wiosna i to bardzo wczesna. Ktoż jednak może wiedzieć co będzie dalej, czy już w kilkanaście godzin nie zmieni się stan bieżący do niepoznania?

— Od pogody przechodząc do literatury, wypada wspomnieć o niedawno w Wiedniu wyszłem dziełku pod tytułem: „Wybór bajek i przypowieści z Lokmana i Krasickiego w dwóch przekładach, polskim i arabskim“ — poświęconem Towarzystwu naukowemu w Krakowie. Autorem tej niewielkiej gdyż zaledwie 31 stron obejmującej xiążeczki jest Karol hr. Załuski; cel zaś jej przez autora w przedmowie objawiony, „pobudzenie młodzieży krajowej do oddania się naukom, u sąsiednich narodów tak wysoko cenionym, a które w uczonym i praktycznym świecie nabierają codzien większego znaczenia.“ Toż dziełko to jest ułożone w sposób elementarny, i zawiera nawet pierwsze prawidła czytania po arabsku, stanowiące osobną część xiążeczki. Główny text obejmuje krótkie przykłady z wspomnionych bajek w dosłownem tłumaczeniu na język polski i arabski, przy ostatniem zaś jest wymawianie textu polskiemi głoskami podane.

Ogłoszenia sądowe i urzędowe.

Licytacye.

Sąd obw. tarnowski ogłasza licytacyę części realności położonej w Tarnowie pod l. 28. własności spadkobierców Salamona Finkielsteina. Cena wywołania 3118 zł. 85 kr. Termin 9. kwietnia 1861. Kurator adw. Bandrowski, sub. Dr. Kárski.

Sąd krajowy lwowski ogłasza licyt. sumy 13.000 zł. zabezpieczonej na dobrach Hruszów i Kochanówka z przyległ. i połowie dóbr Rada, a własnej p. Konst. Morawskiego. Cena wywołania 13000 zł. m. k. Wodium 5%. Termin 21. lutego, 21. marca, 26. kwietnia 1861.

Sąd obw. w Tarnopolu ogłasza licyt. połowy domu nr. 706 w Tarnopolu położonego — własności p. Anieli Kowalskiej. Cena wywołania 4343 zł. 73 kr. w. a., termin 4. marca 1861. Kurator wierzycieli adw. Kuźmiński.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 14. lutego.

		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 89 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 91 „
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	11 „ 85 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „	2 „ 30 „
Talar pruski . . , ...	„ „	2 „ 19 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„ „	83 „ 40 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów	87 „ 63 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		167 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		62 „ 70 „
5% Pożyczka narodowa		75 „ 20 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 14. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. 15 Metaliki po 5% za 100 zł. 65. 50 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne. Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 731.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 170.50

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 164 złr. 10.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. południ. niemieck waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 147. 25. Medyolan za 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 7.—. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 146.75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13. lutego:

Hotel rosyjski. PP. Grocholski Kazimierz z Rożysk. Stojowski Eugeniusz z Jarczowa. Hr. Dzieduszycki Alex. z Izydorówki. Hr. Dzieduszycki Mieczysław z Korzniowa.

Hotel europejski. Müller Ludwik z Poznanki. Buczowski Henryk z Wodnik.

Hotel Langa. Fruchtmann Filip z Stryja. Hrabia Dunin Jan z Głęboki. X. Wiśniowski Franc. z Magierowa. Hartmann Józef z Czerniowiec. Ekling Adolf mechanik z Wiednia. Kroysse Ludwik z Koziełowa. Gentne Adolf z Kołomyi.

Hotel angielski. Bogdanowicz Felix z Ostrowca. Hasenöhl Wilhelm inspektor katastralny ze Złoczowa. Serwatowski Maciej z Rajterowic. Serwatowski Wojciech z Buczniowa. Kriegshaber Aloizy z Gaborowic.

Hotel krakowski. Nahujowski Antoni z Czernicy.

Żelazna kolej. Kuzrycki Tytus z Chotyłubia. Liebe de Szerelem Franciszek z Bełza. Kieszkowski Józef z Szandrowiec.

Zajazd Krynickiego. Szymonowicz Józef ze Srok.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 13. lutego.

PP. Reysner Narcys c. k. kap. do Stanisławowa. Łokuciejowski Ludwik do Łukawicy. Niedźwiedzki Robert do Złoczowa, Tulie Jan i Hermann Lucyan do Rzepniowa. Hohendorf Kalixt do Szatruminiec. Abancourt Xawery do Łówczy. Hr. Stadnicki Jan do Boratyna. Zagórski Mieczysław do Podbuża. Treter Mieczysław do Dzwiniacza. Gojan Jan do Korzeniowa. Trzeszczakowski Jan do Szypota. Cielecki Włodzimierz do Byczkowiec. Chwalibóg Jan do Lipowiec.

INSERATY.

Od każdego sfałszowania zabezpieczony wzorem i znakiem.

Tak bardzo lubiony, przyjemny do zażywania, prawdziwy

Schneeberga syrop z ziół na grypę, chrypkę, kaszel, słabości gardłowe, zaflegmienie, w ogóle sprawdzony środek na złagodzenie słabości piersiowych i płucowych jest zawsze świeży do nabycia w składach u następujących panów:

We **Lwowie u pana Piotra Mikolascha** aptekarza pod „złotą gwiazdą“, w Bochni u A. Kasprzykiewicza, w Brodach u Ad. Kościckiego apt., w Brzeżanach u J. Żminkowskiego apt., w Chrzanowie u Dom. Porta, w Dembicy u F. Herzoga, w Gorlicach u Waler. Rogawskiego apt., w Krakowie u Alexandrowicza apt., w Myślenicach u M. Łowczyńskiego, w Nowymtargu u L. Kamieńskiego, w Przemyślu u F. Gaidetschki i Syna, w Rozwadowie u Mareckiego, w Rzeszowie u Schaittera et Comp., w Samborze u Kriegseisena apt., w Stanisławowie u Tomanka, w Stryju u Sidorowicza, w Tarnopolu u Buchneta apt., w Tarnowie u M. Sidorowicza apt., w Wadowicach u F. Foltina, w Zaleszczykach u Kodrebskiego et Comp., w Złoczowie u F. Pettescha, w Kołomyi u Maxymiliana Nowickiego apt., w Czerniowcach u Ig. Schnircha.

Cena za flaszeczkę z ordynacyą 1 zł. 26 kr. w. a.

☞ Także można dostać w składach u tychże panów:

Helunkianga arabski i azyatycki proszek **dla leczenia zwierząt**, używany w Arabii i Azyi do leczenia zwierząt z jak najlepszym skutkiem.

U koni: Przy krwawym moczu, podpaleniu, zołzach, kaszlu, kolkach, braku żérności i robakach;
u bydła rogatego: przy zsinieniu mleka, krwawym moczu, mleczeniu krwistem przy podoju, podpaleniu, kaszlu, przy febrze ocielenia, kolkach, zsiadaniu się mleka, braku żérności, odęciach, robakach i słabościach płucowych;
u owiec: przy odęciu, początkach kołowacizny, sparaliżowaniu jagniąt i wodnej puchlinie;
u świń: przy wodnej puchlinie, kaszlu, kolkach, obżarciu i przy tworzeniu się zawałków.

Cena: 1 mała paczka 40 kr., 1 wielka paczka 80 kr. w. a.

Główny skład we Lwowie u **O. T. Wincklera**; w Samborze u Ig. Praczyńskiego, w Buczaczu u Ign. Czerkawskiego, w Przemyślu u Wincentego Praczyńskiego, w Zaleszczykach u Józefa Kodrebskiego, w Haliczu u Jana Węgrowskiego, w Przemyślanach u Jana Suryna, w Stryju u Berla Landnera, w Drohobyczu u Dr. Kliegela wdowy, w Turce u A. Czyrniańskiego.

Główny skład u **Juliusza Bittnera w Glognicy.** (19. 2—3)

Do sprzedania. (23. 1—1)

W dworze **Sokolnickim** dostanie:

a) 60 korcy żyta dawniejszego ważnego, zatem do gorzelni zdatnego, po . . . . . . 7 zł. w. a.
b) 10 korcy grochu zielonego przeszłorocznego po . . . . 8 „ „

Zaś tegorocznego zboża do nasienia:

a) 25 korcy owsa węgra po . . . . 4 zł. w. a.
b) 10 „ jęczmienia dwojniaku po . 5 „ „
c) 5 „ „ czworniaku po . 5 „ „
d) 4 „ grochu zielonego . . . 9 „ „

Najnowsze wiadomości.

Peszt, 12, lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu komitatu przyjęto adres do cesarza w myśli wczorajszych obrad. W odpowiedzi na pismo xięcia prymasa uznano jego zasługi dla ojczyzny i wyrzeczono prośbę, ażeby xiążę prymas korzystał ze swego stanowiska, by cesarza przygotować na przysięgę koronacyjną, gdyż naród nie może odstąpić od tego, ażeby konstytucya w zupełności przywróconą została. — W odpowiedzi na list Judicis Curiae uznano uchwały konferencyi sądowniczej za nielegalne. Tylko sejm, łącznie z królem może nadawać prawa.

Berlin, 12. lutego. Słychać, że Austrya i Prusy oświadczyły się w kwestyi syryjskiej za rosyjsko-francuskiem zdaniem, t. j. za przedłużeniem okupacyi i zajmą to stanowisko na konferencyi.

Kopenhaga, 11 lutego. Artykuł gazety Berlinga, przeciw dziennikowi „Globe“ wymierzony, obstaje przy prawie Danii uważania exekucyi w Holsztynie za akt nieprzyjacielski i zgodnego w tej myśli postępowania.

Kopenhaga, 12 lutego. 39 studentów szlezwickich podało adres do ministra wojny oddając mu się do dyspozycyi na przypadek wojny. Minister podziękował im i nadmienił, iż być może, że okupacya Holsztynu wywoła wojnę, a mianowicie wojnę europejską.

Paryż, 13. lutego. Dzisiejszy Monitor pisze, że p. Quelen udał się tylko w sprawach prywatnych do Rzymu i nie przywiózł ztamtąd żadnego pisma od Papieża do Cesarza.

Turyn, 13. lutego. Jenerał Cialdini i komendant Gaety mianowali mięszaną komisyę, dla ułożenia warunków kapitulacyi.

Telegram „Głosu.“

Wiedeń, 14. lutego w nocy. Gaeta kapitulowała. Cialdini zajmie twierdzę i miasto po wyjeździe króla. Załoga pozostanie w niewoli aż do poddania się Messyny.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.